

7418

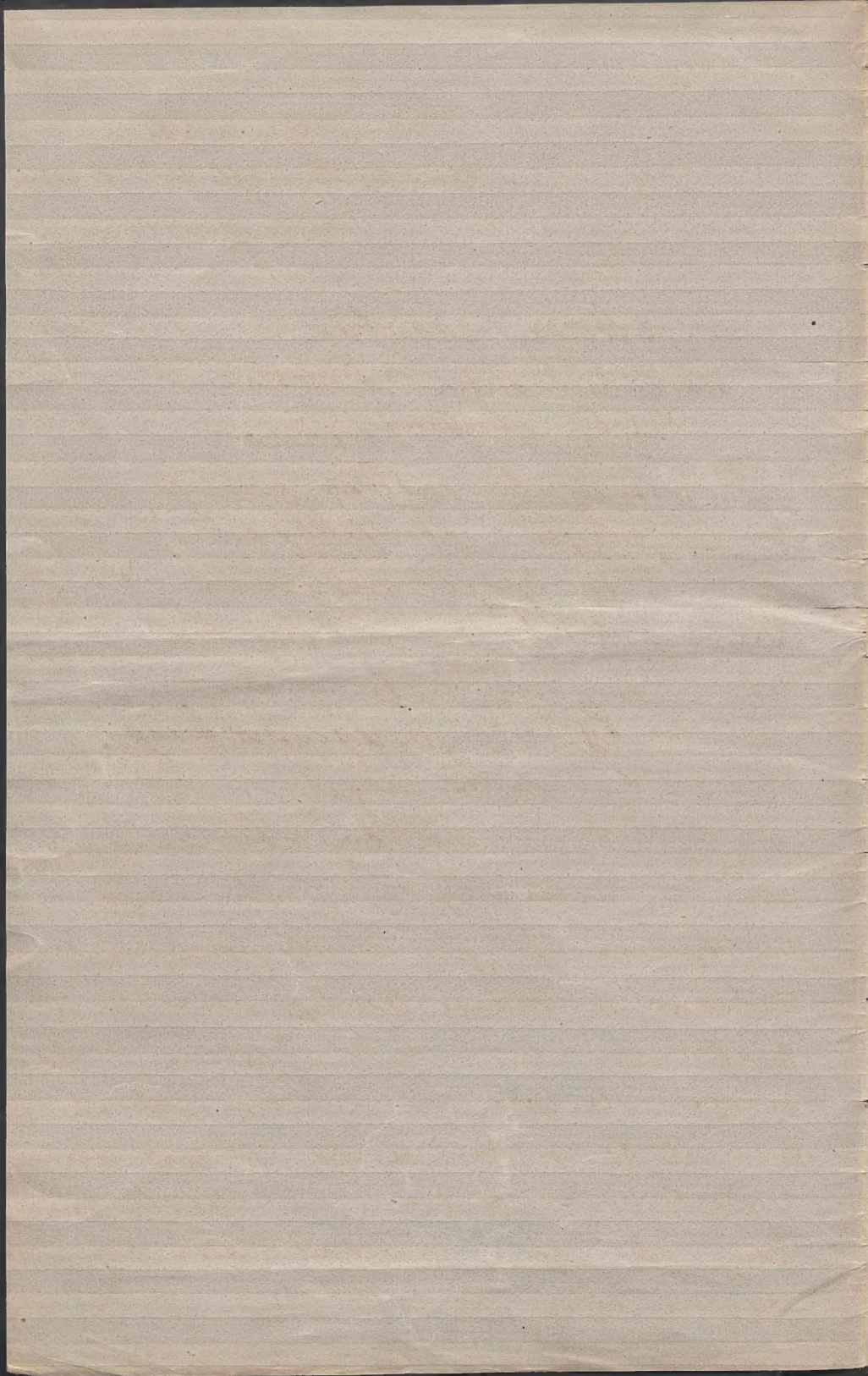
Bibl. Jag.

II



Mowa żalobna
na nabrzeżstwie radusze
Adama Mickiewicza,
odprawionem w Poznaniu
w kościele S. Marka, ²⁰⁰⁰
15 Sierpnia 1856,
przez
ks. A. Prusinowskiego.

Archiw 3/46



„Cóż nie wiem rektora i
bardzo wielki potęgł diś w Krakowie?
(Tęży Jeremiasz!)

Najpiękniejszą strzęplacini!
Łalobni słuchane!

Na ziemie grobowo, zastany pomnikami
wielkiej prochy, przedziwnej krąg diadma
oficjów i dzieł, zmarłowany potokami ter tyg
krocie pokoleni, zawieszł Bóg lutej diadma
aby wiato, byje ostrony, wyspienol
gwałtów iale zą gwałtów prosta, psalm
baleśi tyg, co nad mogiłą sierotami
klęz, i hymn modlitwy o błogostawie
nadziwi wiato letargu powołanego
zwożenia. A gdy wiato prosta
widawienie lutej miotaj, strony w
nieformny rozdźwięk, jęczy, pękły
klęz, i lutej diadma i bole iadma;
a ci, co na grobowo stoją, ocknęli się
z oddzielenia, bo im nowa strata przy
pomniata dawne sierotów, nowa boleśi
rozdarte rany już iadma, nowa

żałoba zaczęła widok na górnym Tany.
Kiedyśmy siedzieli po matce wielkiej Utraci
wszystko, co to doresnośniej kółkiem słodzie
goryż życia, wszystko, co uszlachetnia świat
tężył zachodów trud; kiedyśmy bogactw
po ojca nam przynależnych Utraci puszczy,
kiedy wypadło z ręk naszę, bosto nie
podległości; kiedy zjstę? wielmożnych
skroni narodu królewskiej korony; kiedy nam
i imienia naszego nowe poradzosiły pany;
kiedyśmy gwałtownie oglądnośniej winę, własnej
przeszłości podlegli się wypierali; i dzień
drutów kregiody odjętem, godnośniej dzień
drutów, własnej niegodnośniej grechem, mieli
utraci, — Bóg, w miejscu królów w grobach
storony, w miejscu księży w jasy
wywiedzionych, w miejscu wojewodów i
krajów wygnanych, w miejscu panów ku
pujanych i własnych studentów, przystał
nam król myśli i słowa, księża serca
i pieśni dawnej, w dumi podniesionej ostatniego
upokorzenia upadkiem. Po utraci wszystkiej
wielkości naród nasz tę dumę był wielkim.
Tak Bóg Izraelowi do babilońskiej niewoli
posłał Jeremia, aby po ruinie Jeruzalimu

wypłakali Izreny nad Syonem grurami. „A gdy
 klaszali nad nami wrysy ryloma, mijając
 drogę, swistali i chwalili głowę swoją nad
 nami, mówiąc: i onaj jest miasto dosko-
 nali piękności, wesele wrystek i cieni? „
 (Izreny Jem); — wtedy, nie mając innej piękności
 na okoł siebie, ani w sobie nawet, wskaz-
 ęwaliśmy na pieśń naszą, jako swia-
 dectwo iżywe, że przetrwa, co tak głośno
 przypłotów obwołuje, nie umiera, ale do
 nowego drwiga się iżywa. Aż ota-
 pieśń zamilkła! Dłusa, co się goryczy
 boleści naryj napawała, struła się
 goryczy nadmiarem; serce, co miało
 wrystek cierpienia prcierpić, pękło
 kłusami cierpić sprężone! „Aż nie
 widać że helman bardro wielki, potęgi dżi w kramie? „
 (Izreny Jem). Teraz ja ci już wotam z proskiem
 do ciebie, ludu mój! „Wypuść jako potok,
 try we dnie i w nocy, nie dawaj odpowiadania
 sobie, a niech się nie uspokaja izrenia oka
 swego. „(Lamir).

Czekam, żalobu po Marlygu sieroty, aby-
 wać narwał imię jego, abyś wać opowiedział
 iżywe jego? — Dla niego niemać imienia; bo
 wielkie imię, jemać małe! — Gdzie się rodził?
 Jemu wrystnoci ożoryny łonem macierzynskim,

u kółka — łone boleśnie, na którym narodził się
możony sporypa; płacz matki i dziecinie
nawet — pieśnię co go wykołysała, już cię
pienia — mowę co go spiewała — gdzie był?
— On był w powietrzu, którym pierśi nasze
oddychają; w myślach, co nam rozsądzie
chęć skroni; w uciechach co nam wypę-
żają serca. — Gdzie był? — Nie pytajcie;
bo to boleśnie najwięksera: on był dzie-
ciną i myślą, on był dzie-
łem na-
rodz. — I umarł! Ach nie! nie umarł!
bo jeżeli umarł — umarło z nim serce nasze,
umarło z nim dusza nasza — życie nasze
z nim umarło! — Nie umarł więc! i
półki na tej ziemi będzie jedno serce, co
nie przestanie dla ojczyzny i dla na-
rodu, półki jego życiem oddychać będą te
piersi; i półki będą jeszcze usta jedno, co
mowę od matki odrędiwioną nie porzuci-
ją, półki pieśń jego brzmieć będzie jako
wiatru powiew nad grobami ojców; i półki
będzie jedna matka, co nie zapomni matki
nawet wspólną, półki usta dziecinne poro-
dzą będą jego słowem wielkość chwale-
nawet ojców i wielkość cierpienia ich
synów. — Wznie nie umarł! tylko dokonał swego

powołania, które mu Bóg dał do narodu w
poselstwie, jakże odbierają ludzie wybrani
przez Opatrovanie, — i to jest wielkość jego? —
Aż tak chwile rozpoczynają nas? Obowiązek,
ciężka spadająca na naród, wybrany mi ludem
przez Boga zastępcy. To żalobni słuchawcy bzdur
przed miotem. Toś moich do was; bo to jedynie
godny sposób obchodzenia pomiędzy ludźmi wysłanym
do Boga do narodu: — odebrać od nich poselstwo,
a odebrane wypełnić. —

Niechaj inni idą śladem za pasmem dni jego
i wyliczają koleje, któremi wiodło go przeobrażenie
po brzegach domowej rzeki, lub po śniegach wy-
gnania; niechaj liżą dni przepędzone w słodkiej
wizjak za ojczyznę i braci; niechaj gonią za
nim po Oratryjachu wygnania; niech mu towa-
rzyż w samotnym zamknięciu tęsknego wy-
gnania, lub pokatnika Satrapy; porostawmy
medcom ocenianie godne zasług jego dla jęzika
ojczyzny i sztuki narodowej... Nasz dris' kościół
powołuje na święte miejsce, wyprawy spraw
rozstrągnięcia poświęcić karę chwile żalobnej
modlitwy i nauki: mnie karę kościoła w tem
świętym miejscu na wypieranie jęzika wstąpienia
wzniesienia, aby mi wyzryły i najwypierają się
pytań, mówią do was o zmarłym ku nam
współnej. Mianowicie do przeobrażenia Borysa i

i wyrył w głębię Mistrowskiego Wierca to
słowo, którem przez niego Bóg do Narodu naszego
mówi, i mam to słowo ogłosić jako testament
jako słowo przymierza między Narodem a Wład-
cą, między Wiercem a Bogiem Samym.

Straz, jako pacholę trwożliwe, przed wielkosią
tego zadania, widzę przed sobą cały ogrom
tego com wyrekl: tam Bóg w osłanianiu
swojem niebadany tajemnie, szlaki swe
posły na wsze strony świata, niedosięgnięty
w wyroczniach, w drogach niepojęty; tam jeden
z wybranych stop jego w porządek naszego ucze-
nia, w siłę wyobraźni snującej z siebie dary
Boga i leżący w jego pierś myśli i naba-
wizje; tam naród cały, dany pod obfitością
rozy, co spływała nań i natchnienia wie-
skiego; ... a tu — mała iskra tego ognia
po dwudziestu miljonowym narodzie...

Crzyj iskra ogień ogarnie i pojmie tego,
który ogień rozniecił? — A przecież mówić
będę i wołać: mówić będę do was tylko, jako-
by do całego mojego narodu — jakoby się roz-
siadły przedemną całe senatorskie kolo i sej-
mowe Resze, i palki rycerskie, i pracowitego
ludu naszego zastępy; mówić o clem będę bo
od chwały, to kiedy wieść żełoby rozległa się po
łanach ziemi naszej, nie mam pokłajać polki na

uliz cizjam sercu narodu i własnemu sercu
rozgłoszeniem naszego żalu, póli na dźwóz
na ołtarzu serca całej Polski wieńca choi abo-
guzo naszej dla niego podzięk i uwielbienia,
póli na ołtarz myśli i nauki, które nam
igie Mistra i słowa jego tak godnie do
serca podawały. — Bóg, co Mistra natchnął
i sługę swego posłał; — w Nim nadzieja moja.

Nie ślepego losu przypadek, nie dumny
swawoli rąk, nie leniwa świata bytła
regdzi dziejów i narodów kolejam; ale
regdzi światem, ludźmi, narodami i czo-
wiekiem — Bóg! I w tym regdać wydziela,
jako, w świata całego prastwierceniu kądzi
gwiazdnie, co stworci na niebie, tak każdemu
atomowi co byłby składa i porusza postawianych
do wielkiej świata harmoniji, a w rodzaju
ludzkim posyła narodom różnorodne
plemiona dla swych rozkazu spełnienia
od walki do walki, aby była chwata na
wysokości Boga, a na ziemi pokój ludzom
dobrej woli. — I ty narodził, do którego
Bóg posłał i któremu Bóg odjął swego
Aniela, swego sługę, i ty jesteś od Boga na
świat wysłany z Bogą myślą w tonie serca
swojego, brzemieniu woli Boga, i ty narodził

piastując kwiat idei Bożej, wplatając
go w wieniec, którym stworzenie otacza
tron glory Bożej, od zenitu do nadiru przez
wszystkie wieki — do wiecznego stanu się!
Do rozgłosu trąby archanioelskiej i aż na
wieczność nieskonioną nigdy! — I jakież
to słowo święte, które by miał spiewać
w wiecznym trybunie archanioelskiej
pieśni? Nie pytaj mnie o to, ale słuchaj!
Jesze broni dworz okrytku, który pulki
powstały pulkom na granicach ziem
naszej; jesze słychać nastro pancernych
rycerzy w powietrzu, co pod znakiem
krzyża szły krzyża broni wśród na-
wołowania: Włara i Wolno! „Włara
i Wolno!” powstały lasy puszczy litewskiej
i szet Sakrański, powstało echo
nadmorskie po rycerach iopłach Skerijgų,
powstały rzeiny rowiny nadwiślańskie
i stepy ukraińskie. To słowo twoje na-
rodziło, w czasie wielkości twojej, kiedy z
bioder wojsk twoich wyrosły skrzydła
do roznoszenia tej świętej myśli na wron
podgranicza, by chronić i bronić Skaib
len z nieba toż wzięły ułotnego ogniska

i dla wrogatki szpiegow gromady. Tem hostem
 chroby Bolesław twój, od zachodu do wschodu
 z granic, broni wolności, a wiarę gnieindziej
 prześladowany, w swiętych apostołach, do domu
 swego przyjmuje. Tem gościem wielki
 do kielb garnie do domowego ogniska
 rozstrojone nieformie jednego narodu
 dzieci. Tę myślę natchniona Jadwiga
 twoja, wryśka poświęca, by wolność
 sprzymierzonej narodowi utwierdzić,
 a wiarę w poganiźnie rozkrewić, staje
 ciałem narodowi matką chrześną i oboro-
 we trudy na drugiej krańcu granicy ponosi.
 Tem radaniem żyw cizbki Jan, hetmanem,
 matki twoje i córki do niewoli zastaniał,
 a królem, który w stolicy szpiegow od
 niebezpieczeństwa uchronił. Stowo to jest swięte
 omów ^{cały} do dziejów narys, jest pradromem
 do całego Diela, które nam Bóg dał do
 spełnienia, jest siłą przeszły narys wiel-
 kości, która dopiero wtedy ku upadkowi
 chylić się powstała, kiedy szpiegła słowa
 oryginalne kładzie dźwiękiem narodowej
 myśli i poświęcające kładzie krym historii
 narodowej. Samiemy tajemnicą swiętej

porangi w nawiązkę diadaur, tam rozwieszania
ragadki niepojętego i kładącego upadku! ~~On~~ i w upadku nie porwał Bóg aby drogi
zaginęła stowa i zepsowała się myśl
Bora; bo ta myśl nie jest twoja, narodziła
którejby ci wolno podjąć albo odrzucić,
ta myśl należy do podziemia ludzkiego,
któremu Bóg chciał ją podać przez ciebie,
w jednej nieporozumianej ciłości. Ta myśl
do Boga należy; to ma uszczegółowienie
narodowi Boga, pochwalie i jemu cześć
dacie od ziemi do nieba! Ta myśl nie jest
tylko dziełem twoim, ludu polski pragnie;
- ona jest nadzieją twoją, za wolą Boga,
w przyszłym dziejach prowadzenia - jeżeli
ją piastował na łonie swoim naród nasz.
Wielkie dawno, kiedy inne ludy wiarę
czuli i dobijały się wolności u nas
światłowidzącej; to sem jasniej bije w oczy
przerzucenie nas w ciemność, kiedy wiara,
sophistyka, fałsz, sponiewieranie, kryje się
mściata przed obłąkanego rożnemu równowagę
wrokiem, dociekającym osada materji i
błota; gdzie wolność mierny się tokiem,
fluten warg i ptaci pieniądza; to sem
skwapliwiej my mamy powołanie chować

Sen ogień wiary w podziemiach grobów
naszych, to tajemikach sen naszych, by nam
jej nie zgasiły zimne poświęty ryderskiego
niedowiarstwa; to sen skrzętniej, nie już
na tonie, ale na rzekach piastaję, wysoko
nad głowę przenoimy myśl wolności naszej
nad zbiegowiskiem jarmasernego tłumu,
nad zapasnikami buntów ulicznych, by
wiara jasno płonęła wśród nocy, w której
pogrzebani, by wolności nie brukała się o
tłoto uliczne i o krew rokoszu podłego.
A one przyjdą, siedzą nagle, kiedyś w dzień
chwały i ukłękają o przed nami, przed naszą
wiarą i wolnością i proszą być o wolność
swiątą; a my się w cieniu, wiarą i wolnością
podzielimy z nimi i będziemy z nimi tam,
chlebem i nieba nam dany.

Ala dokądże mię porwa raptem uniesionego
natchnienia? Czyliż nie mijam się ja
z radaniem dris' mi potrojonem, sortacraja
przed wami obrac naszą całą przeszłość, od su-
waję nawet przyszłość kolei zastój? Czyliż
nie ubliżam cieniowi, co stoi przed nami prze-
pominając o nim w zapędzie myśli i serca?
- O nie! - To co narodu naszego jest hasłem,

To jest duszę wieszcza tego narodu; a tego
tylko uciec i dotam, kiedy wskazę, jak życie
narodu do jego duszy się ułożyło, kiedy
świat je od siebie przez odrzucił. — Tak jest
żałobni słuchawcy! Życie narodu w pieśń
się oświadczyło; a gdy go małe pokolenie nie
umiało karmić myśli potęgą i czynu
wielkością, Wieszcz je przechował, aby było
całe dla przyszłych pokoleń.

Jak wiara i wolność jest naszej pro-
stoty ośnową i naszej przyszłości nadzieją,
tak Bóg i naród są wieszcza naszego
piśmiem, tak prawda pieśń jego ~~jest~~
jest życiem i słowem narodu. — Co tam
w nim było mniejsze, co ciśniejąca
i nieśmiała miarę się mierz, co tam
gdzieś zamieszkało w klasztornej wieżownicy
murów przy Ostrobramskiej ulicy, gdzie
Poeta rezygnując uciec jemu tylko
blizkiem robił ofiarę całopalenia i sto-
ił w całopalenia grobie, aby z tego grobu
jako z kolebki nowego życia, wznosił się
duch poświęcony Bogu i Ojczyźnie. Kto
nie wolał umrzeć się tak w tę pieśń leżącą
się z serca naszego Wieszcza, żeby dojrzeć

iebę dojść za kładę myślę, za kładę stowem
 Boga i Polski, ten nie pojmie całej głę-
 bokości, całej wysokości tych wielkich
 tajemniczych tonów jego lubi, — tenie
 cała książka zostanie zagadką sfinksa
 i nierozwiązanym hieroglifem: może się
 słowo Wierca po słowie objąć o ucho
 jego; ale duch Wierca do niego nie
 promieni nigdy; — on i tej pieśni co drży
 pomiędzy Polską a kibem, myśli nie
 wysłucha, ani obejmie okiem Wzrost.
 Kiedy jej promieni. Bóg i wiara
 były Łoży natchnieniem, kiedy to mi-
 szerszej a bolesnej wale, chwał Wzrost
 deptać pośród i tylko jak duch, wrogów
 piora, wleciwał i planet i gwiazd
 kotowrotu, tam, gdzie granicą Stowa
 i natura. — Chłękaj to torpaży cierpienia,
 tości głodu wiary, niesformie jeżere myśł
 i uwnie spreciwi się wyrokiem Boga;
 niechaj to kawa wyżejnie, demnej
 niechaj to słowo obroci się przeciw prawom
 nierównym i sprzeczności, — kawa przeciw
 w bolesnej wale głos prawdy, świeżej
 wiary, pychy strasliwej półpia, bolesne

Kci rany, powieść nadziwi do serca leży, przelgnęła
do podłości na porwała; a duchy Niebieskie
w łitości i żalu, bronią go od pokrepań i skrzywd
wiarę skroń mu osłaniają. Tam nie mać bez-
bożności, ale rany walki przeciw zwątpieniu,
co porzucił serce Poety patrzącego na
ojczyznę biedną jak syna ojca wplecionego
w kłoto; — walka strasna, okropna, dumna i
groźna; — ale walka w której wiara
wychodzi jesena nierwaliona, bo duch
się powstrzymał od storca ostatniego i
nie miał bliźniowej odwagi o jeden stopień
w dół się podźwignąć. Jest ten walka,
ale smierci nie ma; jest ten walka,
ale ta walka do Boga idzie przez kryściony
ogień próby strasliwej, która wreszcie
tam się kończy, że duch potężny i wielki,
i wprzód wielkości i potęgą dumny,
woni się jako dolina polowy, aby po nim,
jak rzeka płynęła natchnieniem ducha
Borego. I duch ten potężny, swawolę
rocznik, a wiarę skłania schwycony,
radością wykreca: jest Pan! a tyś matę
przed Nim; kropkę w Jego wielkość
stois; radością ogłosis że promień wiary który

nieko Wenus, rozjaśnia pogodne Ewangelio
duny, - duny co bez wiary byłaby niewidomy.
Im ciższa w duny boleś, im strasniejsza
miotła nim walka, tem korniej on potem
na ziemi poloty czoła, wśród niemych bojających
przełikniętych cieni, a tajemnicom Sprawy Bożej
udany w organ chwały całej swej pieśni potęgą.
Wzornie wielką wszelkiej współczesnej poezji
księżę i pokaranie, wszystkie narody; czyli
jest aby pieśń jedna, co z wiary taką
natchnionego widzenia, z gorącego serca
żarem, jakoby cherubinów piennym, wysta-
wiła uwielbienie Świętych wielenia Bożego
tajemnie, jako pieśń wieczna naszego, kiedy
Zwiastowanie Maryi spiewaję, gloryę Jelowy
odtania i dziełom Matki z Wcielonym Bogiem
ukoronowanemu ukazuje światu? A kiedy wielkość
tajemnie to odda uwielbienia, z jakimże nie-
wzorem prosiem zbliża się potem do tej niebiańskiej
Dziwicy, którą sobie narodził Pan i Królom wy-
brał; z jaką ufnością i prostotą dziecięca modli
się bóg do Panny Świętej, co jasnej broni Czystoknocy
i w Ostrej murze Bramie, by go cudownie wróciła
na Ojczyzny łono, jak go dzieckiem do Edwina po-
wróciła cieniem, gdy do płaczącej matki pod Świętą

opiekę ofiarowany, drobną pachołcią nogą ściet
długonogi do obłogostawionego przybytkośca
taski dornene. — O! niepornajesier w nim
wiary waszej, silnej i potężnej, a prostej i niewin-
nej, jak ją chowali ojcowie nasi i jak ją
chowa lud nasz iadną nie studrony pokusą? —

Niechaj on jeszcze raz w ciemnym labiryncie
studron, za błędnym pojście ogniem i ulici na bez-
dornie mistygenne pastkowia; — do dachy, co nie
mógł w nim wiary wyryć, zgasie świętego ognia,
zastoni niebieskiego światła, przedsięwziął się do
anioła światłości i pokarat mu marnie to drzym-
ujące kryje i Polski wolnij; a spragniony
wiary do Boga i wolności dla narodu, zapomniał
on na chwilę że Mistrz powiedział: „Strzeż się
szaleńców proroków, albowiem wiele ich
przyjdzie w imię moje ręką: jam jest Chry-
stus” (u Mateusza); zapomniał że napisano
jest: „a choćby anioł z nieba przepowiedział
wam, mimo to cośmy wam przepowiedzieli, nie
będzie przelkłym” (do Galat.); przyjdzie na chwi-
le błaka się za ogniami co palą, a zimne,
błyszczące, a nie święte; ale wnet przyjdzie
wół pokutnika i na pokucie Boga prawdzi-
wemu lać będzie łzy i modlitwy. W tem nim =

stanem do Boga dążeniu, w tej gorętkowej
 walce więcej jest nieskonienność poornia
 niesmiertelnego z Bogiem stosunków, jak
 w zarumianem, a wystawiającem sobie
 lenistwie ducha, albo w swawolnem nazi-
 maniu prawd i praw najwęższych, dy dia-
 sny, samolubstwa widoków. Wtem ja-
 że pochopni do potępienia, albo cisną ka-
 mieniem na obłąkanego w cierpieniach
 Pielgrzyma, albo nie smiejąc jawnie za-
 tować, zawisnąć będą w skrytości i ciemności
 dusz swoich słowa potępy złośniej wie-
 szerości; ale wiem także, że kościół nie
 jest macochą, lecz matką: greech potępia
 u koka gresznika; karci go umie, ale
 pokutnika przyjmuje; ciesz się więcej
 nad jednym nawróconym, jak nad dzie-
 dziecią dziewiczą sprawiedliwą; błędy
 pokrywa, zastęgi wynosi, wiemy to tem
 zbawiciela poselstwem, który nie przyszedł
 przytłumić iskrę dobrego, ale rozczerwać
 ją przez swe poświęcenie na ~~fas~~ słonie
 jasnej prawdy i gorącej modlitwy. Albowiem
 powiedział o Nim: „Stręczy ogniem nie zgaśnie,
 a lna kruszącego się nie zagasi, aż wystawi się”

ku zwycięzcom, a w imieniu Jego narodowie
będą mieli nadzięć. " (u Mateusza.) " Nie chce
Bóg by dusza miasta zginęła, ale rozmyśla
się myśle, aby zgola nie zginęła którą
jest odrzucony. " (Joi) 5. " Ciępliwie sobie
porozumie dla nas, nie chce aby który zginęła, ale
żeby się wszyscy do pokuty nawrócili " (Król).
Jak Boga we własnym skutku cierpienia,
tak ojczyznę kochał w cierpieniach narodu,
piękną swoją Matkę oblatując rany. Duszę w
ojczyznę wcielony ciałem potknął jej
duszę " Ja i ojczyzna, spiewa, to jedno!
" narywam się miljon bo za miliony kocha
" i cierpię katastrofę. " A przewracając do
tej chwili, kiedy, wyrzuć się z własnego
sroźsicia, poświęcił samego siebie, jakoby
na ofiarę cierpienia bolem wszystkich
swojej ziemi braci, — przewracając myśl
po myśli, słowo po słowie w kartach jego;
tam nie masz i myśli jednej, i jednego
słowa, któreby nie drżało bolem serca
narodu: każde myślenie — łez, każde słowo
kroci kroplę, każde uderzenie — jako, mo-
dłowa, skarga, narzekanie za wolnością,
sroźsieniem ojczyzny i narodu. — Czyli się

na ubiegłych czasów zapamiętał wielkoi, czyli
 niegdyż bioną Ochlai obecnego cierpienia swego
 nastroił duszę, czy natchnione oko w przę-
 słoie całapiat zamglonę; — wszędzie i zawsze
 uniesieniem miłości dla Ojczyzny całą duszę
 słuchawa za sobą porzucił. Słuchajcie jak
 symfonicznym płacem głosi wielkoi wielkoi
 a berdyński ojciec, jak z grobowca wyzwala
 umarłą przeszłość; patrzcie, jak na drzewisk
 pieśni, kości w obrynie zbierają się kształty,
 powstają z grawio kolumny i stropy,
 widacie zamki obrounge otwarte po-
 dwoje, błyszcą korony królów i wojowni-
 ków zbroje, duch dawnej Polski leknie
 z pieśni i, chociaż na chwilę, o niedoli
 obecnej zapomnieć nam kare. A kiedy
 wśród całobłego współrodaków języku przeszłości
 nie dosłyszysz głosu, wtedy własne ognie pralewa
 w pierś słuchawa, gromi brzmieniem słowy
 do serca współbraci, aby choi w jednej i jedynj
 chwili, pieśnią ojczyzny wzniesieni porwali
 w tonie dawne serca biie, porwali w duszy
 wielkoi dawną i choi jedną chwilę tak
 górnje przeryli, jak ich prrodkowie całej
 przeryli życie, wici!

ślab on kochał ojczyznę, także nas miłością przez
swą pieśń napawał! More patrzy, usta-
wiernie w swą bolesną cierpiącą Matkę,
catując rany głębokie jej serca, myjąc
krwią krew co po kochanym płużyła cię,
widząc w ziemskim obliczu swój
objawienie; — more nieustannem tęcze-
niem Bógów spraw i doczesnem sto-
sunkami kraju, jedne rbył niskie
postawił, drugie wyniosł narbył wysoko;
more, w tajemni kraju, się w le bieguny
Zgija, swego uniesienia położem,
nie bawyl gdzie jednemu koniec, a po czę-
stek drugiego; ale no tem właśnie pole-
ga jego do ^{narodu} naszego stosunek, to go robi
wzorem, treścią, słowem społeczeństwa
naszego, to ciekawi całe jego dla kraju
i narodu znaczenie; bo ten niedostatek,
skoro to niedostatkiem narwał nalerij,
dzieli z nim całe pokolenie nasze. —
Bóg i naród! — To wże słowo poselstwem
żałobni słuchaw. o którym wam mówi-
łem. Wierze do mistrza to słowo, narównie
nierozdzielnie spojone przez naród i pieśń
jego. ckie mogą podają je ręką; wierze

je z łona śmiertelnego naszego Wierera,
 jako Friedrich po ojcu naszej pieśni.
 Dawno on je toam zapisał, ziomkowie,
 testamentem pisanym piórem z kuba
 driztem w katechizacyj pieśni i brę
 duszy swojej. Wiercie tę pieśń po nim,
 brmigać piszcze w powietrze, jako ola-
 snie narodową; bo on nam spiewał,
 jako psalm niewoli Żydom nad ruhaniami
 babilońskijskiej ziemi: „Jeżeli cię zapomnę,
 Jerusalem, niech zapomniana będzie
 prawica moja; niech przyschnie język
 mój do podniebienia mego, jeżeli bym
 na cię zapomniat, Jerusalem, jeżeli bym
 nie pokładał Jerusalem na porętku
 wesela mego!” (Psalm 136). — Niechaj
 to słowo jego porętkowa wszystkie kolęje
 Borys dopuszcza, niechaj matki spie-
 wają, je synom i wnukom w późne
 pokolenia, poki się nie spodoba Bogu
 zamknięcie hasła drisiejszego: Bóg i naród!
Na godło przyswójaję ojcom narępi:
Wiarę i wolność. — Jurem u końca o nim.
 A coż toam toż na serca, zegnają was,
 złośni słuchawcy? Dziękujcie tobie Najpręd

Najprzewielebniejszy Trykapłania, i sobie
senania kaptanski, i wam duchowni bracia i
sobie żalobny ostraka braci rodaków, za wy-
konanie nagrobnego i placu, — cóż wam
toż, z poręgnianiem na serca? Narodnie!
okolo grobowca Wiesera kłęcz w placu
młjony; ale tam na sierzynie mogily, kłęcz
sreśi drobnych sierót nad sierotami; to
one, po wspólnej nam wszystkim matce i
po własnej matce sieroty, dziś oplakują
i Wiesera narodowego i własnego Ojca
swojego. Podwójnym przyrodzianem kłecem
oczu nie śmieją na świat zwrócić, bo się
łękają umrzeć samotnie opuszczone, za-
pomniane i biedne. Narodnie! Cryje to
dzieci? To dzieci Wiesera swego, Narodnie!
to swoja dzieci! Nie litość i miłosierdzie
im się należy, ale wdrężerność Ojca po-
winna i ustanowienie wielkiego sturne
nieszczęścia. Nie jałmużny dla nich toż, toż,
bo nie chcą krygodzić narodu, ale długi
żądani, którzyśmy im i ich Ojcu winni.
To jedno. — A teraz, z najny się do gwar-
cho naszych, greckich kardemba wła-
ściwych i greckich narodowi wspólnych.

13
A jeśli Wierze nasz był wywarem narodu
i ożywym woszeniem, — pamiętaj na-
rodzie o jego duszy zbawieniu. On kosi
z kosi naszych i krew z krwi naszej.

On, co rzyt myślą narodu, oddychał na-
rodu ukruciem, dzielił z narodem tak
potęstanie jak krewkość i grzechy.

Modłaj się za Wierze, modlić się
będziemy za winę narodu, a emilowania
Bosiego i bierze nad duszę jego, sami
sobie natchyliem zbawienia. On pisał
swoją łacyną naród z Bogiem, niech
naród przez modlitwę z Bogiem go
pojedna. On nam wiarę spiewał i
do wolności wiernej nas wolał; my,
przez wiarę, do wiernej go wprowadzamy
go wolności. Niechaj świeże to na-
boreństwo za duszę jego nie będzie
jakby cieniem i martwym niemym
pochoodem i przedreśnianiem wiary
naszych ojców; ale duch modlitwy
niech wem życie tobie i niech za-
pali świeżym ogniem serca nasze
na uwielbienie chwale wyprę od ziemskich
blasków, ulubienia i wybranego syna narodu.

Ten, który dla nas na ziemi nie miał pokoju,
niechaj przez nas ma odpowiadanie wiernemu i bogu,
do którego dusza jego tęskniła; niechaj nie
tęskni więcej — niechaj posiedzieć cały skarb
wiedzy i widzenia, przez swoje modły,
prośbę, wstawienie się i ofiarę! Tak jak
się za Polskę modlić nie przestajecie, modlić
się za Polski Wiersem; wstawiać nam
w prośbie naszej, święta duszy
Patronów naszych; łączyć się z nami
Aniołowie zastępy, miliony serc
polskich powołanie do miłości.

Wierny odpowiednik naszemu dacie,
Panie, a światłości wieczna
niech mu świeci na wieki wie-
ków! — Amen! —

151. Jan.

